Należytość pocztową opłacono ryczałtem



MŁODZIEŻ ŚLĄSKA



ILUSTROWANE CZASOPISMO REGJONALNE, POŚWIĘCONE MŁODZIEŻY ŚLĄSKIEJ

TREŚĆ NUMERU:



ATELIER „GENIUSZ” KATOWICE

Rok I. Knurów, 1 października 1931 r. Nr. 1

Rzeczy ciekawe i pożyteczne

Zgon ministra oświaty. We wtorek, 4 sierpnia zmarł w Warszawie minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, dr. Sławomir Czerwiński. Zgon nastąpił wskutek niedomagania mięśnia sercowego po przebyciu operacji kamieni żołciowych. Jest to pierwsza śmierć urzedującego ministra w niepodległej Polsce. Śp. min. Czerwiński jako student przed wojną był jednym z organizatorów strejku szkolnego w Królestwie Polskiem, skierowanego przeciwko władzom rosyjskim w r. 1905. Od roku 1919 pracował w ministerstwie oświaty, w roku 1928 zostaje wiceministrem, a w kwietniu 1929 ministrem. Pogrzeb, jaki się odbył w Warszawie, był olbrzymią manifestacją całego społeczeństwa, a przedewszystkiem młodzieży, ku uczczeniu pamięci zasłużonego ministra. W pogrzebie wziął udział Prezydent Rzeczypospolitej oraz rząd z premjerem Prystorem.

Ile czasu potrzeba, aby z rosnącego w lesie drzewa zrobić gazetę? Właściciel pewnej papierni w Niemczech przeprowadził następujące doświadczenie: O godzinie 7,35 kazał ściąć trzy drzewa z lasu otaczającego fabrykę. Robotnicy oczyścili drzewa ze skóry, zwieźli je do fabryki miazgi drzewnej i poddali przeróbce. Dokonano tego tak prędko, że już o godzinie 9,39 pierwsza rola gotowego papieru zdjęta została z maszyny papierniczej. Odesłano ją natychmiast samochodem do drukarni, oddalonej od fabryki o 4 kilometry, a o godzinie 11-ej sprzedawano dziennik na ulicach miasta. Aby przerobić i zadrukować drzewa stojące w lesie, potrzeba było zatem 3 godziny i 25 minut czasu.

W Leszczynach (pow. Rybnik) obok kościoła na cmentarzu stoi potężna lipa z 3 odnogami, obwód jej wynosi 9½ m, służyła dawniej za dzwonnicę, przeszło 800 lat, 3 odnogi miały przypominać Trójcę św., której kościół poświęcono.

Między Piotrowicami a Ochojcem bylo przypuszczalnie łożysko rzeki, obecnie płynie na tem miejscu rzeka Kłodnica.

Znakomity biegacz polski Kusociński przebiegł 2 klm. w czasie 5 minut i 32 sekundy.

Australijski lotnik A. Molison zdobył rekord, przelatując z Australji do Londynu w 8½ godzinach. Poprzednik jego Scott przebył tę samą przestrzeń w 10 dniach i 23 godzinach.

Angielski lotnik Steinsforth osiągnął szybkość 657½ km. na godzinę, startując na aparacie „S. 6. B."

Młodzież Śląska

Ilustrowane czasopismo regjonalne poświęcone Młodzieży Śląskiej

Pismem kieruje Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem Zygmunta Grynia

Gryń Zygmunt

Młodzieży Śląska!

Młodzieży Śląska, nadziejo i kwiecie!
Sokole, co wzlatasz w obłoki!
Czy wiesz, co zdarzyć może się na świecie,
Co taki długi, szeroki?

Czy wiesz, kochana, śląska młodzieży
Czego świat dzisiaj wymaga,
Gdzie Twoje szczęście uśpione leży?
W pracy, w modlitwie do Boga.

Módl się i pracuj wytrwale za młodu,
Przysparzaj szczęścia Ojczyźnie i sobie,
Boś jest latorośl mężnego narodu,
Choć rozebrany, ...nie spoczywa w grobie.

Bo zerwał skrzydła polski Orzeł Biały,
Kroczył po drodze, choć śliska i grząska,
Rozpędził kruki, co śmierć mu krakały.
Czyń Ty podobnie, Młodzi Górnośląska!!

Niech w Twojem sercu czystem i niewinnem
Rośnie do pracy ta szczera ochota,
Co rodzi tęskność za krajem rodzinnym,
I w sercu hasło: Ojczyzna, Nauka, **Cnota**!!!

Wanda Ragisowa

Z przeszłości Knurowa.

Najstarsze wiadomości, oparte na źródłach historycznych, wykazują, że parafja Knurów istniała już w 1305 r. Do dziś zachował się stary kościół drewniany, który zbudowano w roku 1559, a więc 332 lata temu.



Stary kościołek knurowski, zbudowany w roku 1559

Przedtem jednak istniał inny kościół, nazwa parafji istniejącej wtedy brzmiała: „Knurowicz", po niemiecku „Knursdorf". Pobierano z niej dziesięcinę dla Rzymu. Grunta dawnej parafji sięgały aż do Gierałtowic. Do parafji knurowskiej należały też Gierałtowice, miały też wspólnego księdza proboszcza. Niedaleko knurowskiego kościółka znajduje się stary, drewniany domek,



Knurów. Szyby „Piotr" i „Paweł"

który czyni wrażenie jakoby wrósł do ziemi. Jest to cenna pamiątka, gdyż w nim właśnie mieściła się dawna plebanja a także Urzad Parafjalny. Domek ten był mieszkaniem dla miejscowych duszpasterzy Poza kościółkiem spotykamy w Knurowie stare niskie domki budowane z drzewa, które świadczą o historycznem ich pochodzeniu. W cieniu tych domków i starych drzew, przechowały się dawne zwyczaje i obyczaje polskie, polskie pieśni ludowe, świadczące wymownie o polskości pochodzenia tej gminy. Mniejszość niemiecka to napływowa warstwa z czasów niewoli, prawem tolerancji pozostawiona na ziemiach polskich. Z czasem ludzie ci uzyskali prawo obywatelstwa polskiego i do dziś zamieszkują w Knurowie.

Knurów zalicza się do największych wsi powiatu rybnickiego i liczy 10.300 mieszkańców. Do powiększającej się z roku na rok liczby mieszkańców przyczynia się przemysł i górnictwo. Na terenie Knurowa znajdują się 3 szyby: „Piotr", „Paweł", „Foch". Kopalnie „Piotr i Paweł" powstały w roku 1902 i 1903, natomiast kopalnia „Foch" znacznie później to jest w roku 1920. Kopalnie knurowskie w roku 1922 przeszły pod nadzór Państwa Polskiego i włączone zostały do zrzeszenia pod nazwą: „Polskie Kopalnie Skarbowe", w skróceniu „Skarboferm".



Szkoła Nr. 1. w Knurowie

W 1922 roku Knurów tak jak i inne miejscowości województwa śląskiego przeszedł do Wskrzeszonej czynem organizacyj niepodległościowych Ojczyzny. Kronika gminna zaznacza, że naogół Knurów w czasie plebiscytu wykazał wielkie uświadomienie narodowe i w 83% opowiedział się za przynależnością do Polski. W czasie trzech powstań górnośląskich i Knurowiaaie nie pozostawali w tyle, brali natomiast czynny w nich udział. W III-em powstaniu położyli swe życie w ofierze Ojczyzny: ś. p. Hora Paweł 18. 5. 1921 r. i Henel Florjan poległy 20. 5. 1921 r. Nazwiska ich są upamiętnione na pomniku, wzniesionym na cześć wolności ludu polskiego, na swej odwiecznie polskiej ziemi. Obecnie wieś Knurów posiada nowy kościół, dwie szkoly powszechne, własny Urząd Pocztowy, stację kolejową i nowo wzniesioną (w 1928 r.) fabrykę amoniaku.

O rozwoju Knurowa w dalszych latach powiadomimy Czytelników w przyszłych numerach.

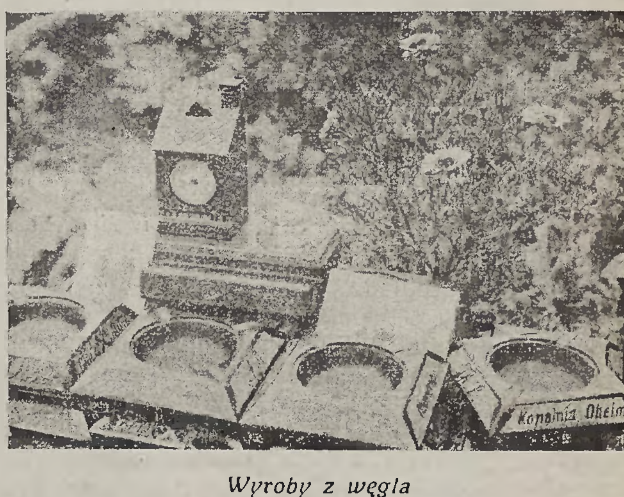
Snycerz ligocki

Przechodząc przez Ligotę niewątpliwie zauważy każdy przy zbiegu ulic Ligockiej i Hetmańskiej pomnik postawiony ku pamięci poległych powstańców. Jest to duży głaz narzutowy, z którego zrywa się orzeł biały do lotu. Proste to, lecz symboliczne. Oznacza, że tak, jak ten biały orzeł z twardego podłoża zrywa się do lotu, tak lud śląski zerwał się z twardego gruntu niewoli do boju o swoją wolność.



P. Ludwik Pyka przy pracy

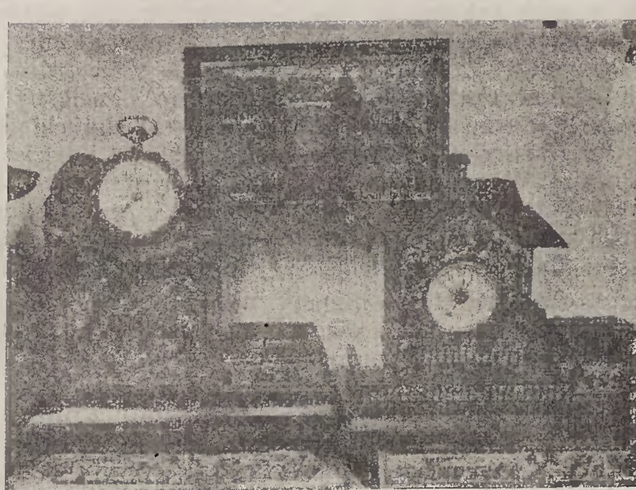
Projekt pomnika wykonał snycerz ligocki, Ludwik Pyka. Znana to postać w całej okolicy ze swego zamiłowania do rzeźbienia figur w drzewie i w węglu (tłustym). Zna go każdy obywatel Ligoty, stary i młody, robotnik i inteligent, bo każdemu coś zrobił: temu figurkę z drzewa, tamtemu z węgla, to zrobił jakąś misterną robótkę z metalu, niejednemu zrobił zdjęcie, niektórym wytwórne powiększenia fotografji itp. Wykonuje to wszystko w ciasnej i dusznej izdebce, jest wszędzie, pracuje w domu i na kopalni, zdaje się nie jeść i nie spać, zawsze uśmiechnięty i spokojny.



Wyroby z węgla

Jako syn górnika z Brynowa (ur. w r. 1878) chował się z dala od świata. Dopiero w 6 roku życia idzie z rodzicami do Bogucic na odpust. Pierwszy rąz widzi karuzelę z drewnianemi konikami. Te mu tak zaprzątnęły głowę, że odtąd zaczyna wycinać scyzorykiem, przy pasaniu kóz, podobne figurki. Scyzoryk jednak okazuje się niezgrabny, niewystarczający. Uczy się od kowala (8 rok) hartować zelazo, przerabia stare ojcowskie kosy na nożyki. Tak zaopatrzony rzeźbi jelenie, myśliwych, figurki świętych i t. p. Przypadkiem jest w folwarku, widzi

maszynę parową. Obserwuje ją. W domu buduje taką samą, druga sprzedaje za 15 marek niemieckich. Za te pieniądze kupuje narzędzia ślusarskie, w Mikołowie (śrubsztak, piłeczkę do drzewa) i abonuje zakazanego „Katolika“. Wśród współkolegów szkolnych jest bohaterem, opowiada im wiadomości o Polsce, Polakach, ich pochodzeniu, uświadamiając ich narodowo. Przez swoje wyroby staje się samodzielnym. Dąży jednak stale do udoskonalenia swoich rzeźb, pragnie im nadać życie. Czyta pilnie żywoty świętych i pismo święte, a potem tworzy.



Wyroby z węgla

W ciągu swego pracowitego życia zużył na swoje rzeźby 14 fur drzewa lipowego. Oto niektóre jego rzeźby:

1) Betleem (stajenkę) 7 sztuk, 2) 2 duże ołtarze (gotyk i barok), 3) 132 krzyży, różnej wielkości (do 1,20 m.) 4) 5 figur „Ecce homo“, 5) Grób P. Jezusa, 6) Serce P. Jezusa, 7) Kilkaset różnych zwierząt. — Nie poprzestaje na drzewie, urabia węgiel tłusty, wyrabia z niego różne popielniczki, kałamarze, bibularze, skrzyneczki, świeczniki, krzyże itp. Przedmioty jego dłuta wędrują z węglem śląskim do Anglji, Włoch, Niemiec, Francji jako upominki.



Wyroby z drzewa

Jego roboty zawiozła pielgrzymka górnośląska podareh Ojcu św., jego roboty podarował Hohenlohe upominek J. E. Ks. biskupowi Lisieckiemu. Calonder wysłał skrzyneczki (Schmuckkasten) jego roboty z węglem do Szwaicarji

Ten skromny nasz snycerz ligocki, któremu warunki nie pozwoliły na rozwinięcie swych zdolności może nam służyć za wzór pracowitości.

Cyganek Rajnold, kl. VI.

Przysłowia i powiedzenia ludowe

Kto długo lygo, tego śniadanie odbiygo
Były to czasy, jak się jadło widłami kiełbasy, a teraz szydłem żur.
Kuba Kubie w nosie dłubie.
Faflo, faflo, a z nosa mu kapie,
Czorny jakby się z wronami dzielół.
Nie chwytaj psa za ogon, to cię nie ugryzie.

Hej minęły wesołe wakacje!

Kochana Młodzieży!

Minęły już bezpowrotnie tegoroczne wakacje. Znaleźliście się wszyscy w murach szkolnych. Do tych murów chce również przedostać się „Młodzież Śląska“, chce Wam pomóc w nauce, chce rozweselić Wasze miłe twarzyczki. Zbliżają się długie zimowe wieczory. „Młodzież Śląska“ wie dobrze, że chętnie siadacie w ciepłym i zacisznym kąciku chat Waszych, wie, że bierzecie wtedy do rąk ciekawą książkę i czytacie głośno, dla siebie i dla rodziców. Czasy są dziś ciężkie. Książka kosztuje kilka złotych. Chcemy Wam pomóc, chcemy w każdym numerze dawać Wam stale naukę i wesołą rozrywkę. Chcemy umilić i rozweselić Wasze wieczory przez stałe zamieszczanie: baśni, legend, podań, pieśni i „godek“ śląskich. Oprócz tego dla pilnych czytelników wprowadziliśmy „konkurs zagadkowy“.

Czytajcie pilnie numery, nadsyłajcie zagadki, fotografje, opisy opowiadania ze Śląska. Za każdą nadesłaną i wydrukowaną Waszą pracę doliczamy pewną ilość punktów.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w dniu 30 czerwca 1932 roku.

Janina Lange

Gdy szkoła otwarła swe bramy...

Szkoło, otwarłaś wczoraj bramy swoje,
A my już z wiarą idziemy do ciebie,
Że dasz nam dużo sił na nowe znoje,
I, że nam będziesz jak matka w potrzebie.

Że w sercach naszych obudzisz ochotę,
Byśmy się nigdy pod złem nie ugięli,
Że dasz nam skrzydła, byśmy polecieli
Tam na wyżyny, gdzie jest słońce złote.

Czekałaś może z tęsknotą i długo,
By w tobie nasze serduszka zabiły,
By cię rozjaśnić promienistą smugą,
By twoje mury piosenką ożyły.

Dziś od pól wieje jakiś smutek zcicha...
I niebo czasem łzami się zaleje...
Lecz w sercach naszych tam wiosna oddycha,
Tam życia radość, tam jutra nadzieje!

Prowadź nas szkoło! Bądź ducha skarbnicą!
Naucz nas kochać i tych, co źle czynią...
Pracy i zabaw bądź dla nas świetlicą,
Domem rodzinnym i Boga świątynią!!!

Zygmunt Gryń

Jak djabeł chciwemu gospodarzowi wygodził

Jeden gospodarz był bardzo chciwy.

Gdy nadchodził marzec wypędzał on swoich parobków, a niedawał im żadnej zasługi. Raz służył u niego syn bardzo ubogiej wdowy. Pracował z myślą, że swoje zaoszczędzone i zarobione grosze odda matce, lecz i ten został w marcu wypędzony ze służby, chociaż był bardzo pracowity. Z płaczem i bólem w sercu szedł przez las. Cóż on miał matce powiedzieć? Z czego mieli żyć?

Gdy tak zamyślony idzie, zbliża się do niego inny parobek.

— Cóż tobie dolega? Czegóż ty płaczesz? Jakże nie mam płakać, cały rok służyłem wiernie gospodarzowi, a dziś mię ten chciwiec wypędził, chociaż nie zasłużyłem na to. —

— Nie płacz kolego! Ja się do tego czarta przybliżę i zgodzę się na służbę, a mnie on nie wypędzi.

— Nie rób tego bracie! Będziesz potem gorzko żałował.

— Ale ten nie dał sobie mówić i poszedł do chaty gospodarza.

— Gdy gospodarz zobaczył parobka, zaczął kląć i wadzić.

— Nic tu dla ciebie niema.

— Ja nie chcę jałmużny, ja chcę się zgodzić na służącego.

— Ach tak? Parobka ja potrzebuję. Mojego starego wypędziłem na cztery wiatry, bo był leniwy.

Ty możesz u mnie zostać. Ileż ty chcesz zapłaty?

— To ma czas. Wiele ja nie chcę. Dasz mi tyle, ile będę mógł unieść pod pazuchą.

— Dobrze! — rzekł gospodarz, który sobie myślał: ty tego jednak nie dostaniesz.

Drugiego dnia wstał nowy parobek bardzo rano. Spytał się gospodarza, co też ma robić.

Gospodarz rzekł:

— Zaprzągnij konia i jedź do lasu po drzewo. Nakładź dobrą furę i przywieź do domu.

Parobek zaprzągł konie, złożył wóz i pojechał do lasu.

W lesie powyrywał najgłębsze dęby, wrzucił je na wóz, aż koła po osie w ziemi ugrzęzły.

Teraz dostał bat i począł bić nielitościwie konie, które nie mogły wozu z miejscu ruszyć.

— Kej nie możeta, to nie możeta! — rzekł parobek. Wziął nóż i poobrzynał koniom uzdy. Kiedy tak przy koniach stał, przyszedł gospodarz i rzekł:

— Cóż to robisz za głupstwo? Taką furę na dwa konie?! —

Parobek przyjrzał się furze i rzekł: „To jeszcze za mała fura na dwa konie. To prawie na chłopa ta fura. Patrzajno jak te konie się z tej fury śmieją. Z śmiechem obgryzły uzdy.

Gbur *) krzyczał a przeklinał.

Parobek wziął konie za ogony, wrzucił je na wóz, a wóz wziął pod

*) Gospodarz.

pazuchę i szedł do domu. Gbur się niezmiernie zdziwił, ale nie krzyczał więcej, bo zwolna zaczął się bać owego parobka.

Gdy przyszedł do domu, rzekł do parobka:

— Do koni, ty nie jesteś zdatny. Ty musisz jutro wołami orać. Mój pies pójdzie z tobą i pokaże ci pole.

Następnego dnia bardzo rano zaprzągł parobek woły, wziął pług i pojechał na pole. Pies kroczył na przedzie. Wszystko szło bardzo dobrze. Ale koło ogrodu księdza siedział kot na drodze. Pies za nim. Kot skoczył przez plot do ogrodu i wlazł na wierzbę. Pies pomknął za nim. Usiadł w ogrodzie pod wierzbą i szczekał na kota. Parobek myślał, że gospodarz kazał mu ogród zaorać, a gdy woły nie chciały przejść przez płot, wziął je za ogony i przerzucił za płot aż sobie poskręcały karki.

— Kiej nie chceta pługa ciągnąć, to was nie bedę prosił! —

Wziął parobek pług i zaczął orać aż korzenie z jabłoni trzeszczały. Gospodarz był ciekawy, co też parobek robi. Przyszedł do ogrodu i ujrzał co się działo. Gospodarz musiał księdzu szkodę wynagrodzić, a nie mógł na parobka się gniewać, bo ten myślał, że to było gospodarza pole.

Pies jeszcze siedział na ogonie i szczekał na kota.

Gospodarz zbliżył się do parobka i rzekł:

— Do wołów ty nie jesteś zdatny. Ty musisz świnie paść! —

Gdy nadszedł następny dzień wypędził parobek sto świni, a pędził je na bagno koło lasu. W lesie urznął wszystkim świniom ogony, zakopał je w ziemie, tak, że tylko końce sterczały. Równocześnie przejeżdżali koło lasu rzeźnicy, więc parobek sprzedał im świnie bez ogonów.

Zbliżało się południe. Przyszedł gospodarz. Cóż robią świnie? Pewnie kopią głęboko?

— Ja, — rzekł parobek. — One się tak głęboko zakopały w ziemi, że tylko ogony wyzierają. Gospodarz spojrzał na ziemię i ujrzał świńskie ogony. Rozgniewany srodze, chwycił za jeden ogon i wyrwał go.

— Tak bardzo nie możesz ciągnąć — rzekł parobek — bo ty im wszystkim ogony wyrwiesz.

Niech świnie i ciebie djabeł weźmie — krzyknął chłop. Ty ze świniami nie umiesz się obchodzić. Ty musisz w domu robić.

Drugiego dnia pojechał chłop do miasta, a parobek miał zboże w stodole cepami młócić. Odkrył więc stodolny dach, wyrwał dąb i zaczął młócić, aże się ziemia trzęsła. Wnet wymłócił wszystko. Zwiał zboże, wsypał je do spichrza, a sam usiadł koło stodoły i kurzył fajkę, — dach przedtem przykrył.

Gospodarz, zbliżając się ku domowi, krzyczał już z drogi. — Ty zgnilce! Siedzisz sobie koło stodoły i nic nie robisz. Czy nie miałeś młócić zboża?

— Ja mam już wszystko zboże wymłócone — odrzekł parobek. Mam ja ciebie zmłócić?

Chłop się rozgniewał i rzekł: Dziś wieczorem możesz iść, skądżeś przyszedł! Weź sobie pod pazuchę swoją zasługę i idź!

Parobek, który djabłem był, wziął pod jedną pazuchę stodołę pod drugą szopę i szedł z niemi do piekła.

Gospodarz ujrzał to i postanowił żadnemu parobkowi nie zatrzymywać zapłaty, żadnego też w marcu nie wypędził.

Pieśni ludowe śląskie

Pieśń sieroty

Ach, mój Boże, Gody idą, ach, mój Boże, Gody idą,
Radują się dziołchy do dom, radują się dziołchy do dom!

Jenoć jo sie nie raduja, jenoć jo sie nie raduja,
Bo jo dali powędruja, bo jo dali powędruja.

Ze służbiczki na służbiczka, ze służbiczki na służbiczka,
Bo jo ni mom mamuliczki, bo jo ni mom mamuliczki.

Mamuliczka w grobie leżą, mamuliczka w grobie leżą,
Tatuliczka juzaś wiezą, tatuliczka juzaś wiezą.

Starają się ludzle o mnie, starają się ludzie o mnie.
Nie starajcie się ludkowie, bo mój grób jest na kierchowie.

Na ziolonym kierchoweczku, na zielonym kierchoweczku.
Byda se społ jak w łóżeczku, byda se społ jak w łóżeczku.

Tam mi będą dzwony grały, tam mi będą dzwony grały,
Moje oczka twardo spały, moje oczka twardo spały.

Tam mi wiatrek nie zawieje, tam mi wiatrek nie zawieje,
Ani słońce nie zagrzeje, ani słońce nie zagrzeje.

Choćby przyszło na sto ludzi, choćby przyszlo na sto ludzi,
To mnie żaden uie obudzi, to mnie żaden nie obudzi.

Fr. Janicki.

Historja niedługa...

Od dawna odczuwaliśmy potrzebę bliższego poznania naszego kraju. założyliśmy więc w roku 1928 kółko krajoznawcze Młodzieży szkolnej im, Ludomira Sawickiego pod opieką naszego Pana. A było nas 38. — Nieomieszkaliśmy się głosić do komisji kół krajoznawczych Młodzieży Szkolnej Rady Głównej P. T. K. w Krakowie, (ul. Krowoderska 74 II. p.) która nas chętnie przyjęła do grona krajoznawców. — Kieszenie mieliśmy próżne ale za to byliśmy pełni zapału. — Zaczęła się praca żmudna ale konsekwentnie dążyliśmy do celu. Opodatkowaliśmy się 50 groszy miesięcznie. Przy-



Koło Krajoznawcze w Kat. Ligocie

gotowywaliśmy się całą zimę, ucząc się czytać mapy, czytając i referując odisy naszego krajobrazu, zbieraliśmy pocztówki, fotografje, opowiadania starych, wyruszaliśmy zimą na sankach w okolicę, słowem robiliśmy co się tylko dało. Z nadejściem wiosny zaczęliśmy się włóczyć po okolicy z aparatem naszego opiekuna, spostrzegając coraz to nowe cuda. Z uzbieranych składek mogliśmy sobie urządzić wycieczkę w góry. W przyszłym roku na miejsce tych co odeszli, a nie mogli do nas należeć przyjęliśmy nowych członków. A dzisiaj, w trzecim roku naszego istnienia możemy się pochlubić skromną bibljoteczką zbiorami (pocztówki, jaja malowane, klekotki i inne ciekawe rzeczy z naszej okolicy). Pragniemy odwiedzić inne kółka krajoznawcze na Śląsku, poznać się i korespondować z sobą, wspomagając się wzajemnie w radosnej pracy około poznania naszej drogiej Ojczyzny.

Kółko Krajoznawcze M. Sz.
w Katowicach-Ligocie.

Jak Pistulka żyda wyrychtowoł

Było to pewnego czasu jak jeszcze Pistulka był młodym człowiekiem. Przebywoł łon z Elijasem w lasach Hohenloego pod Sławięcicami. Chodziół łon do miasta, żeby sie dowiedzieć czy go ścigają. Łón nie mioł nikaj domu, a spowoł w szopach kaj była kormiona dziczyzna.

Każdego roku na podzim przyjyżdżoł Kajser niemiecki na gon do książyncych lasów. Jak już kajser łodjyżdżoł do Berlina podarowoł Hohenloemu złoto tabakiera. Hohenloe straciół jóm roz w lesie. Pistulka jóm znod. Przyszoł do Koźlo do karczmy Samuela Seidemana, żyda. Tyn widzioł u Pistulki złoto tabakiera. Pomiarkowoł, że to tabakiera od hrabiego. Zydzisko sie myślało, że ón dostanie nagroda od hrabiego jak mu tabakiera przyniesie. Namówił Pistulki, żeby jechoł ze nim do Sławięcic. Pojechali. Bryczka jeszcze nie stoła a żyd fuk do stróża i pado: „tu tyn co znot tabakiera“. Stróż poszoł zgłosić. Pistulka idzie ze żydem do hrabiego. Hohenloe sie pyto: tóż wiela chcesz za to, żeś jom znot? A coby jo to chcioł? — pado Pistulka — Chca sto batów, tymu piendziesiąt i mnie też piendziesiąt — i pokozoł na żyda. Żydowi najprzód — pado dali Pistulka — ale od pewnych karlusów. Na dworze już stoli karlusy. Żyd chcioł uciyc. Karlusy łaps go i do pywnicy, tam mu leją te jego baty. Już narachowali 45, żyd sie myśloł, już bydzie chnet koniec — ale kajtam. Pistulka sie łodzywo dejcie mu wszystko, jo z tego nie chca nic i dali walą żydowi 100. — Potem hrabia woło Pistulki i pado: co ty ajntlich chcesz.

A nic — godo Pistulka?

Hrabia mu obiecuje być myśliwcym, sługom, koniuszym i t. d. Ale Pistulka na nic nie słucho ino godo — jo wola być na wolności w doma.

Pistulka poszoł ku swojemu kamratowi Elijasowi a żyd uciekół ku Koźlu. — Tyn go wyrychtowoł!

(Nadesłało Koło Krajoznawcze w Katowicach-Ligocie.)

Utoplec

Podróż utopica z pszczyńskich stawów na wesele do Birawy w Kozielskiem roku 1855-go, czyli przygoda kużoka z utoplcem

Kużok jest to palacz, który w lesie drzewo przepala na węgiel drzewny. To robi w następujący sposób:

Najpierw wbija albo wkopie do ziemi jedno drzewo, może ze 2 metry wysokie, jakby jaki słup. Następnie na około tego drzewa czyli słupa ustawia drzewa jedno obok drugiego, odziemkami na dół, a wierchowiska opiera około słupa u góry, tak, że przez to stawienie drzewa, odziemkami na dół, a cienkiemi końcami do góry, powstał stós drzewa, u spodu około cztery metry w obwodzie a ku wierzchu się związał tak, że tylko jeden kawałek drzewa sterczał, co wyglądało jakby stóg słomy. Teraz też cały stóg drzewa obłożył trawnikiem lub też mchem, a następnie obłożył go dobrze ziemią na to, że gdy cały stós drzewa zapalił, aby się nie palił płomieniem. U dołu pomiędzy drzewo pozakładał smolne szczypy i wszystkie zapalił. Lecz drzewo się tylko powoli mogło palić bez wydobywania się na wierzch płomienia, co się działo tak, jak naprzykład przy wypalaniu cegły.

Taki stós drzewa przepalający się na węgiel drzewny nazywają milerz. A gdy taki milerz się w należyty sposób bez wydobywania się na wierzch płomieni przepalił, wtenczas już były gotowe węgle drzewne. Ażeby się cały milerz do szczętu nie spalił, gdyż by cała jego praca na marne poszla, musiał kużok we dnie i w nocy każdą godzinę milerza doglądać, a jeżeli by się gdzie płomień na wierzch wydostał, to go natychmiast ziemią zasypywał i ubijał.

Dla ochronienia się od wielkich upałów słońca i od niepogody miał w bliskości milerza wystawioną szopę podobną do szałasa, lecz w ten sposób, że był wkopany jeden duży kawał drzewa do ziemi, a od tego drzewa były może ze dwa metry od słupa postawione wysokie drzewa odziemkami na dół a wierzchowiskiem sparte na słupie u góry, tak że naokoło słupa pod drzewami było wolne miejsce dla przebywania, a wierzch całej szopy obłożony był trawnikami, aby w tak zwanej budzie cieplej było dla kużoka, i żeby wiatr i deszcz nie dostał się do budy.

Pewnego razu, a było to w październiku, roku 1854 czy 1855 w Bargłówce w wiosce przy Wielkich Rudach w powiecie rybnickim, pewien kużok odszedłszy swe milerze w około, a znalazłszy wszystko w porządku będąc wewnym, ża się nic złego nie stanie, poszedł do swej budy na spoczynek. Za kilka godzin obudziwszy się, poszedł znów zobaczyć swe milerze. A widząc, że wszystko w porządku, udał się znowu na spoczynek.

Gdy już w najlepsze odpoczywał, stanął w drzwiach jego budy wysoki pan, dobrze ubrany z długą a bardzo zarośniętą brodą, i rzekł do kużoka te słowa: „Kużoku, ty śpisz?“ Lecz kużok przelękniony temi odwiedzinami o północy nic nie odpowiedział. W ten sam sposób ów pan powtóre zagadnął, a kużok znów milczał. Aż po trzeci raz się już głośniej ów nocny przybysz odezwał: Kużoku, czy ty tak twardo śpisz? Bo ja mam coś pilnego z tobą do omówienia, a czasu nie mam wiele“. Kużok teraz, choć niechętny, wstał ze swej pryczy i szedł ku wnijściu, spoglądając na przybyłego pana. Lecz przybysz nie dał mu się wiele namyślać, lecz rzekł do niego: „Kużoku, ty mnie musisz ogolić, a to natychmiast, bo nie mam wiele czasu“. Kużok zdziwiony spoglądał z niedowierzaniem na

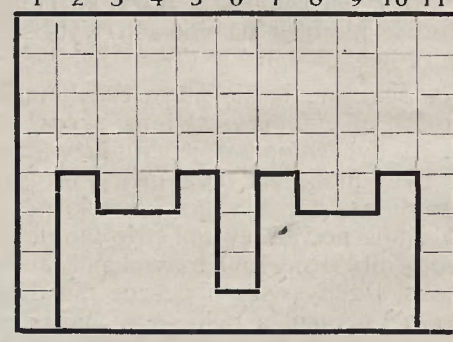
przybyłego, myśląc sobie, co to może być za jeden, który o północy żąda, żeby go w lesie golono. Czy też aby nie ma pomięszanych zmysłów? Lecz przybyły pan nie dał się długo namyślać, lecz naglił jak mógł, żeby się kużok zebrał jak najprędzej i ogolił go, ponieważ nie ma wiele czasu do stracenia, a przed dwunastą godziną musi być ogolonym.

Kużok widząc. że go się tak łatwo nie pozbędzie, rzekł: „Mój panie, ja tu w lesie nie mam tych nerzędzi, które są do golenia potrzebne, bo się tu nie trudnię goleniem, gdyż mam innej roboty aż nadto. A jeżeli już koniecznie obstajesz przy tem, żebym ja cię ostrzygł i ogolił, to musisz do rana zaczekać, bo rano mogę wszystko przygotować, co mi będzie potrzecnem. Ów pan rzekł: „Jeżeli tu w lesie tych potrzebnych rzeczy nie masz, to spiesz się jak możesz najprędzej do domu, bo przed dwunastą godziną muszę być koniecznie ogolonym, i to tu w tym lesie“. Lecz kużok się ociągał, mówiąc: „Do mego mieszkania do wsi jest przecież dosyć daleko, więc tam się teraz udać nie mngę, bo by mi się milerze tymczasem do szczętu spaliły, a z tego by dla mnie powstały wielkie nieprzyjemności i szkoda nie mała. (Dokończenie nastąpi).

Nieustający konkurs zagadkowy

Uł. Zack Ludwik, kl. VI a

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11



1) Stolica Śląska
2) Góry w Szwajcarji
3) Rzeka we Francji
4) Inaczej wiatr
5) Imię żeńskie
6) Miasto na Śląsku
7) narzędzie krawieekie
8) inaczej wiatr
9) Pora dnia
10) Zwierzę domowe
11) Rzeka w Ameryce

Początkowe litery dadzą nam imię i nazwisko sławnego ślązaka.

Szarady

Ułożył J. Żyła

Pierwsza, druga samogłoska
W nauce bywają.
Trzecia, czwarta w Borysławiu
Bardzo dużo mają.
Całość nazwa części świata
Rozważ a będzie zapłata.

Czwarta i pierwsza, to bogactwo kraju
Piękne są w zimie, a prześliczne w maju.
Trzecia wspak — druga bywa, gdy jest słota
Gdy na ulicy dużo wody, błota.
Wszystko to imię poety przybrane,
A sądzę, dzieci, że wam dobrze znane

Rebusy

Ułożył J. Żyła

Wor / pod ko   Wa-mo   BoBoLa.

Zagadki

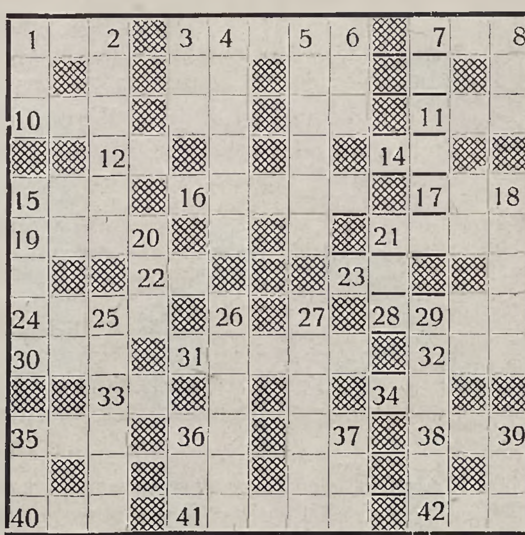
1) Jaki kat wydaje dźwięk?
2) Jaki trunek jest potrzebny?
3) Jakie osy kładą ludzie do ust?
4) Jaki ład nie jest ładem?

KALAMBURY

Jakiego rodzaju rząd spotykamy wszędzie?

Jaka teka nie jest obsadzona przez ministra?

Jaki rabin służy do celów wojennych?



Układanka

Nadesłał J. ŻYŁA

Znaczenie wyrazów:

Pionowo: 1. Inaczej podarunek. — 2. Wyspa, gdzie przebywał M. Piłsudski — 3. Porządek. — 4. Półwysep w Ameryce. — 5. Część garderoby mężczyzny. — 6. Angielska miara powierzchni. — 7. Pospolita gra domowa — 8. Jazda w powietrzu. — 15. Pieniądz w Stanach Zjednoczonych. — 18. Zwierzę, żyjące w lasach. — 20. Dużo drzew. — 21. Lód na rzece — 25. Imię męskie. — 27. Jemy w południe. — 28. Ciepłe źródło. — 26. Lewy dopływ Wisły. — 35. Część nogi. — 36. Ksiądz prawosławny. — 37. Uczeń w średniowieczu (wstecz). — 39. Pojazd.

Poziomo: 1. Mieszkanie. — 3. Zwierzę. — 7. Wielka odległość. — 10. Pierwiastek, — 11. Zakończenie w grze „szachy“. — 12. Spółgłoska fonetycznie. — 14. Trzeci stopień w gamie. — 15. Gama wesoła. — 16. Znajduje się w kinie. — 17. Część twarzy. — 19. Drogi kamień. — 21. Narzędzie do koszenia. — 22. Pierwsza i ostatnia litera alfabetu. — 23. Miara powierzchni. — Bóg wojny. — 28. Część ciała ludzkiego (wstecz) — 30. Patrz 10. — 31. Drzewo, rosnące w Tatrach. — 32 Mieszkanka Raju. — 33. Dwie te same spółgłoski. — 34. Wykrzyknik. — 35 Skrót Stanów Zjednoczonych. — 38. Wołanie — 40. Posiada rzeka na dole (wstecz). — 41. Miasto w Francji. — 42. Jeden.



WESOŁY KĄCIK

Wet za wet. Dwaj złodzieje, z których jeden ukradł krowę, a drugi złoty zegarek, siedzieli w więzieniu w jednej celi. Pierwszy, chcąc drugiego podraźnić, pytał się go: No kolego! która godzina na twoim zegarku? — Mnie się zdaje — odpowiada zagadnięty, że już czas krowy doić!

Na lekcji geografji:

Nauczyciel: — „Co to jest cieśnina?“
Uczeń: — „Jest to odnoga morza ze wszystkich stron otoczona Anglikami!“

W pociągu...

Konduktor: — Proszę wyjść tu z tego wagonu, tutaj tytoniu palić nie wolno.
Podróżny: — Panoczku wiedzą, jo nie pola tytoniu, jyny liście ćwikłane.

W szkole.

Wojtek, powiedzno mi, jakie drzewo najlepiej się pali?
— Zapałka, — panie nauczycielu!

Miał dobrą pamięć.

Ja nigdy nie zapomnę, co mi raz do głowy wejdzie.
— A zapomniałeś, że ci przed pół rokiem pożyczyłem 15 zł.
— E, te mi nie weszły do głowy — tylko do kieszeni.

W zwierzyńcu.

Mały Jaś, stanąwszy przed słoniem, kiwa głową i powiada do ojca:
— Tato, taka gruba skóra, toby się nam obu przydała.
— Dlaczego?
— Ano, tatce, gdy mama wali, a mnie, gdy bije pan nanczyciel.



ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kołu Krajoznawczemu w Katowicach-Ligocie. Bardzo pięknie uczyniliście, przysyłając tak wiele cennego materjału, który świadczy, że Koło Wasze pracnje bardzo intensywnie. — Część materjału Waszego zamieszczamy. Drugi numer poświęcimy specjalnie Ligocie. Oczekujemy dalszych Waszych bardzo miłych i cennych prac. Bierzcie udział w naszym „Konkursie Zagadkowym.“ Dziękujemy Wam za pracę i pamięć.

P. Naucz. Dytkiewiczowi w Bytkowie. Żądane egzemplarze wysyłamy. Prosimy nadal o pamięc i propagandę pisma wśród młodzieży.

P. Gomóle, kier. szkoły w Dąbrówce. Żądane egzemplarze „Młodzieży Śląskiej“ wysyłamy. — Prosimy o pamięć i zamówienia większej ilości egzemplarzy dla młodzieży.

Wyd.: Zw. Nauczycielstwa Polskiego, „Ognisko“ Knurów / Druk: „Gazeta Robotnicza“, Katowice
Redaktor odpow. **Ignacy Chmura**. / Pisma dla redakcji nadsyłać pod adresem: **Gryń Zygmunt, Knurów, Szkoła nr 1.** / Administracja: Zygmunt Maciejczyk, Knurów, Szkoła nr. 1 / Konto w P. K.O. Jan Jaśkiewicz, Skarbnik „Ogniska“, Szczygłowice Nr 300.486.

Warunki prenumeraty. Rocznie 2 zł 40 gr., półrocznie 1 zł 20 gr., kwartalnie 60 gr.
Numer pojedyńczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 zł, $^1/_2$ strony 60 zł, $^1/_4$ strony 40 zł, $^1/_{16}$ strony 25 zł.